

BYŁY ŚMIECI, SĄ ODPADY, BĘDĄ SUROWCE

**Rozmowa z Tadeuszem Pokrywką, prezesem
Krajowej Izby Gospodarczej
Przemysłu Spożywczego i Opakowań**

Opakowania wielomateriałowe to zaledwie 2% w strumieniu materiałów opakowaniowych, ale jeśli mamy przejść na gospodarkę o obiegu zamkniętym liczy się zagospodarowanie wszystkich odpadów.

Rzeczywiście, w tej chwili tych odpadów jest niewiele, ale ich ilość stale wzrasta, bo producenci coraz częściej wprowadzają je na rynek. Wynika to głównie z dbałości o bezpieczeństwo żywności, bo do pakowania żywności płynnej – najmniej przetworzonej, bez konserwantów – soków i mleka przede wszystkim stosuje się właśnie opakowania wielomateriałowe. Tylko opako-

wania kartonowe pozwalają bowiem na utrzymanie przez dłuższy czas bezpieczeństwa żywności najmniej przetworzonej. Myślę, że w ciągu kilku lat opakowania wielomateriałowe będą stanowić już 4–5% w strumieniu odpadów opakowaniowych.

Mówiąc o gospodarce o obiegu zamkniętym trzeba odwołać się do regulacji europejskich, ale też do naszych ustaw: o odpadach oraz o gospodarce opakowaniami i odpadami opakowaniami. Z tych aktów prawnych wynika, że każdy przedsiębiorca jest zobowiązany do zagospodarowania odpadów opakowaniowych, które powstały z opakowań po produktach wprowadzonych przez

niego do obrotu. Zarówno nasza ustawa, jak i prawo europejskie likwiduje kategorię uprzywilejowanych przedsiębiorców, zwolnionych z ponoszenia kosztów za zagospodarowanie odpadów opakowaniowych, powstałych po produktach, w których zostały wprowadzone do obrotu. Nie ma opakowań, które nie byłyby objęte obowiązkiem ich zagospodarowania. Komisja Europejska chce pójść jeszcze dalej, słyszy się, na razie nieoficjalnie, że rozważana jest możliwość



wydania zakazu wprowadzania opakowań, które nie nadają się do recyklingu. To bardzo drastyczne rozwiązanie, być może wpisujące się w gospodarkę o obiegu zamkniętym, ale nie wydaje mi się, żeby było słuszne. Ten skrajny pogląd może dotyczyć również niektórych opakowań wielomateriałowych. Nawet jeśli niektórych z nich nie można zebrać selektywnie, bądź poddać recyklingowi ze względu np. na ich śladowe ilości w strumieniu odpadów, to zawsze można przerobić je na paliwo alternatywne i przekształcić termicznie. Więc będą one zagospodarowane, chociaż nie surowcowo. Ale oczywiście rozszerzona odpowiedzialność producenta, warunek konieczny w systemie gospodarki o obiegu zamkniętym, to nie tylko odpowiedzialność za to, żeby produkt był bezpieczny, to także odpowiedzialność za to, co dzieje się z nim po zużyciu.

Czy branża przemysłu spożywczego i opakowań przygotowuje się do wdrożenia gospodarki o obiegu zamkniętym?

Musimy to robić, bo zmierzenie się z tym tematem nas nie ominie. Wszystkie odpady muszą być w jakiś sposób zagospodarowane, a przedsiębiorcy muszą w tym uczestniczyć, również finansowo. Mamy zamiar zorganizować cykl szkoleń uświadamiając przedsiębiorcom na co muszą być przygotowani.

Czy w Polsce istnieje system zbiórki opakowań wielomateriałowych?

Od 1 stycznia 2014 producenci mają obowiązek rozliczać się z odpadów opakowaniowych, które powstały z opakowań wprowadzonych do obrotu. Wymóg zbierania odpadów wielomateriałowych to stosowanie w praktyce rozszerzonej odpowiedzialności producenta. Ci wszyscy, którzy przyjęli ten fakt do

wiadomości, bo nie wszyscy to zrobili, realizują swój obowiązek... kartonikami do żywności płynnej, bo nie ma w Polsce systemu zbierania innych opakowań wielomateriałowych.

W ustawie o utrzymaniu czystości i porządku w gminach jest zapis, że gmina tworzy warunki do selektywnego zbierania papieru, metalu, plastiku, szkła i opakowań wielomateriałowych. Chociaż w niektórych gminnych regulaminach, w informacjach o tym jak i co sortować, opakowania wielomateriałowe są pomijane. Nawet w tych gminach, w których segreguje się odpady tylko z podziałem na suche – mokre nie jest przekazywane, że do worków z odpadami suchymi należy też wrzucać opakowania wielomateriałowe. Moim zdaniem najlepszym rozwiązaniem jest wrzucanie opakowań wielomateriałowych do tzw. frakcji lekkiej, czyli razem z puszkami i plastikami. Wtedy najłatwiej je wysegregować i nie brudzą pozostałościami po żywności innych frakcji. Zbierane razem z papierem, a tak też często się zdarza, mogą go zanieczyścić, tak że papier nie nadaje się już do recyklingu.

Trzeba jednak powiedzieć, że obecnie obowiązujący system realizacji obowiązku przedsiębiorców z perspektyw gospodarki o obiegu zamkniętym jest absolutnie niewystarczający. Nie jest przystosowany do zadań, które nas czekają. Po pierwsze musi się zmienić nasza mentalność, nas konsumentów, klientów. Do tego potrzebna jest powszechna edukacja. Konieczne jest też propagowanie dobrych praktyk, a także większa kontrola.

Nie wierzę w skuteczność działań organizacji odzysku, które mają obowiązek osiągnąć określony poziom zagospodarowania odpadów opakowaniowych pochodzących z gospodarstw domowych. Poziomów przygotowania do ponownego użycia i recyklingu, jakie

muszą osiągnąć gminy nie da się uzyskać zbierając tylko szkło (a tak było jeszcze do niedawna). Trzeba do tej zbiórki dołączyć papier i plastik, ale ich jakość musi być odpowiednia. Oczywiście my również „dorzucimy” kilkanaście tys. ton w skali roku zbierając u źródła kartoniki do żywności płynnej. Tymczasem teraz okazuje się, że odpadami pochodzącymi z gospodarstw domowych są... palety. Sumaryczny poziom osiąga się dzięki zbiorce odpadów drewnianych. To oczywiście kpina, chyba że każdy z nas udając się na zakupy wraca do domu z kilkoma paletami?

Mam nadzieję, że uda się możliwie szybko uchwalić taką nowelizację ustawy, aby przedsiębiorca, a więc i organizacje odzysku miały obowiązek rozliczenia się z określonego poziomu odpadów opakowaniowych pochodzących z gospodarstw domowych w poszczególnych rodzajach odpadów, a nie łącznie wszystkich frakcji.

Czy RIPOK-i są w stanie skutecznie wysegregować opakowania wielomateriałowe?

Możliwości segregacji tych odpadów są bardzo duże. Nie ma problemu z wysegregowaniem tych odpadów nawet ze strumienia odpadów zmieszanych, są kolorowe, ładnie zadrukowane i przyciągają uwagę na taśmie. Większość RIPOK-ów prowadzi segregację odpadów wielomateriałowych, aczkolwiek są białe płamy. Z problemem tych odpadów nie radzą sobie Katowice, Poznań czy Warszawa. Trzeba powiedzieć, że mamy o tyle łatwiej w porównaniu np. do makulatury, że ta ostatnia wysegregowana ze strumienia odpadów zmieszanych praktycznie nie nadaje się do przetwórstwa, kartoniki tak.

Poziomy recyklingu stale rosną. W roku 2020 trzeba będzie pod-

dać recyklingowi 61% odpadów wielomateriałowych.

W przyszłym roku ma być 30% recyklingu opakowań wielomateriałowych, co przekłada się na 60% recyklingu opakowań kartonowych po żywności płynnej.

Skąd te wyliczenia?

W całej kategorii odpadów wielomateriałowych są zbierane jedynie kartoniki po żywności płynnej (odpady wielomateriałowe z przewagą papieru). Tak więc cały obowiązek recyklingu opakowań wielomateriałowych trzeba wykonać zbiórką jedynie kartoników do żywności płynnej (tylko jeden z recyklerów przetwarza opakowania z przewagą plastiku produkując płyty dla budownictwa). To nie-realne, przynajmniej z trzech powodów. Pierwszy z nich to trudność pozyskania i wysegregowania takiej masy odpadów, a drugi to brak możliwości przetworzenia. Włókna celulozowe z opakowań wielomateriałowych odzyskiwane są jedynie w trzech papierniach. Jednej dużej, jaką jest Mondi Świecie i dwóch mniejszych w Wadowicach i Tychach. Trzeci powód to brak możliwości sfinansowania przez przedsiębiorców zbiórki i przetworzenia takiej masy odpadów.

A jaki jest poziom realny?

W bieżącym roku obowiązujący jest poziom 25% odzysku, w tym 20% recyklingu i te poziomy należałoby utrzymać również w roku przyszłym, ewentualnie poziom recyklingu podnieść maksymalnie o 2 punkty procentowe. Jestem przekonany, iż poziomy odzysku, zawarte w aktualnym rozporządzeniu, mogą być utrzymane, natomiast poziomy recyklingu powinny być urealnione i skorygowane w dół.

Czy nie obawia się pan wirtualnych dokumentów potwierdzają-

cych recykling, za które wprowadzający będzie płacił grosze, co może doprowadzić do załamania się systemu?

To naturalne, że przedsiębiorca stara się wybrać tego, kto zrealizuje za niego obowiązek taniej. Trzeba jednak pamiętać, że w przypadku współpracy z izbą gospodarczą odpowiedzialność cały czas pozostaje po stronie producenta. Dlatego wiele firm wykazuje dużą rozważę w wyborze izby, z którą chce współpracować.

Zgodnie z prawem porozumienia zawierane są przez producentów z organizacjami samorządu gospodarczego, czyli z izbami gospodarczymi. Ustawodawca wyraźnie określa też jakie warunki mają być spełnione w porozumieniu, mianowicie dokumenty potwierdzające recykling (DPR) i odzysk (DPO) powinny być wystawiane na konkretnego wprowadzającego. Tymczasem w niektórych porozumieniach są one wystawiane na jednostki samorządu gospodarczego, które jedynie informują producenta o fakcie wystawienia takiego dokumentu.

My kupujemy odpady opakowaniowe, a następnie sprzedajemy je recyklerowi. Transakcji tej towarzyszy karta przekazania odpadu i nie ma tu miejsca na wirtualne dokumenty czy lewe kwity. W praktyce zdarza się jednak wiele odstępstw od tej reguły. Największe zagrożenie jest wówczas, gdy tzw. recykler wystawia dokumenty potwierdzające recykling, ale nie są one poparte kartami przekazania odpadu. Jeżeli tzw. lewe kwity pojawiłyby się na większą skalę (a podobno sporadycznie już się zdarzają) to działalność naszej izby nie miałaby żadnego sensu. Nie ma możliwości konkurowania z dokumentami, których wartość to kartka papieru i tusz użyty do wydrukowania takiego dokumentu.

Ministerstwo Środowiska przygotowuje rozporządzenie, które określi standardy selektywnej zbiórki odpadów.

To krok w bardzo dobrym kierunku, szczególnie w kontekście gospodarki o obiegu zamkniętym, zwiększonych poziomów zbiórki i recyklingu i podwyższenia jakości odpadów surowcowych. Przestaliśmy mówić śmieci, mówimy odpady, ale za chwilę będziemy mówili surowce i dlatego jednolite standardy selektywnej zbiórki odpadów są tak ważne. W całym kraju powinien być jednolity system, a nie tak jak jest dzisiaj – każda gmina organizuje sobie zbiórkę odpadów tak jak chce, a najważniejszym kryterium jest cena. Wójt, burmistrz boi się swoich pracodawców – wyborców. Gdy podwyższy opłatę o złotówkę to może stracić pracę – stanowisko, bo drugi raz go nie wybiorą, dlatego musi być najtaniej. Dzisiaj wiele gmin nie czuje się odpowiedzialnymi za osiągnięcie określonych poziomów zbiórki, także za standard zbieranych odpadów, scedowało to na kogo innego, najczęściej na firmę odbierającą odpady komunalne od mieszkańców.

Obawy mają niektórzy przedsiębiorcy, którzy twierdzą, że wymiana pojemników, zbiórka z podziałem na 5 frakcji zdecydowanie podrożą system, a zapłacą mieszkańcy.

Zapłacą przedsiębiorcy, ale na te koszty trzeba spojrzeć szerzej. Po pierwsze, nie będą one wcale tak duże. Nawet gdyby założyć, że jeden pojemnik do zbiórki papieru kosztuje 400 zł, to tyle właśnie uzyska przedsiębiorca za tonę makulatury, wysokiej klasy, pochodzącej z selektywnej zbiórki, a nie z odpadów zmieszanych. Również ceny uzyskiwane za inne surowce pozwolą zawiązką zrekompensować ewentual-

nie wyższe koszty, a w efekcie mieszkańcy powinni płacić mniej, a nie więcej.

Gmina w swoim dobrze pojętym interesie powinna też kupić specjalne pojemniki do zbiórki popiołów. Popioły wrzucone na taśmę totalnie niszczą odpady surowcowe. To łyżka dziegciu psująca beczkę miodu.

Nie możemy kontynuować tzw. selektywnego zbierania odpadów, jakie mamy np. w Warszawie, z podziałem na suche – mokre. Może popatrzmy jak to robią za granicą ci, którzy mają sukcesy w selektywnej zbiórce odpadów, którzy robią to porządnie. Tam nie zbiera się z podziałem na suche – mokre.

Jak ocenia pan sytuację na rynku gospodarki odpadami po trzech latach obowiązywania ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach?

Zmiany, które widać gołym okiem, to budowa nowych instalacji. To zastuga wielu ludzi działających w branży i unijnego wsparcia. Powstało kilkanaście najbardziej nowoczesnych w Europie RIPOK-ów, chociażby w Gaci, Bielsku-Białej, Tczewie, Elblągu. To ogromny potencjał – nowoczesne, bardzo wydajne, wzorcowe zakłady.

Przestrzegalbym przed jakąkolwiek próbą rewolucyjnych zmian w tej ustawie. Generalnie można powiedzieć, że ustawa w tym kształcie zdała egzamin. Jedyne co należałoby poprawić, to – i w tym kierunku idą prace resortu – ujednoczenie systemu segregacji odpadów opakowaniowych u źródła, co umożliwi powszechną edukację, mającą bezpośrednie przełożenie na jakość zbieranych odpadów i na konkretne pieniądze dla operatorów rynku odpadów komunalnych.

Ważne jest też przyjrzenie się ilości i jakości instalacji służących do prze-

tworzania odpadów – RIPOK-ów, MBT-ów, spalarni.

Konieczne jest też takie uszczelnienie systemu, żeby odpady wędrowały do wskazanej instalacji, a nie do jakiejś innej albo wręcz łądowały w dziurze w ziemi. Wystarczyłoby ogłaszać oddzielnie przetarg na odbiór odpadów, a oddzielnie na ich zagospodarowanie. Teraz zdarzają się takie przypadki, i to wcale nie rzadko, że gminy znajdujące się w związku gmin, kierują odpady nie do regionalnej instalacji przetwarzania odpadów komunalnych, której właścicielem jest gmina lub związek międzygminny, tylko zupełnie gdzie indziej. To ewidentna patologia.

Jest pan również wiceprzewodniczącym Stowarzyszenia „Komunalnik” zrzeszającego firmy komunalne zajmujące się gospodarką odpadami, niedawno członkowie Stowarzyszenia spotkali się z wiceministrem Mazurkiem...

To spotkanie było dla nas, komunalników, okazją do przedstawienia ministrowi najistotniejszych spraw, które uważamy za ważne. Mówiliśmy o standardach selektywnej zbiórki odpadów, o konieczności nowelizacji rozporządzenia określającego poziomy dla odpadów wielomateriałowych, o eliminacji patologii w niektórych firmach zajmujących się gospodarką odpadami. W spotkaniu wzięła też udział pani Magda Gosk, dyrektor Departamentu Gospodarki Odpadami w Ministerstwie Środowiska. Przedstawiciele ministerstwa przedstawili zamierzenia i priorytety resortu w obszarze gospodarki odpadami i zapowiedzieli dalsze robocze kontakty z naszym Stowarzyszeniem.

**Dziękuję za rozmowę.
Rozmawiał: Jacek Zyśk**